Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GŁOS BRZEŻAŃSKI

Cena numeru **20 gr.**

DWUTYGODNIK

Prenumerata roczna 2 zł. z dostawą. Wpłata prenumeraty na pocztowy przekaz rozrachunkowy.

Redaktor naczelny: Ferdynand Stättner.
Adres Redakcji i Administracji: Brzeżany, Ratusz I p. drzwi Nr. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 40 zł, ½ strony 20 zł., ¼ strony 10 zł. Drobne ogłoszenia 10 gr. od słowa, najmniej za 1 50 zł

Rok V. **Brzeżany, 15. listopada 1936 r.** **Nr. 21.**

W uroczystą chwilę...

W dniu 10 listopada Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wręczył na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, Gen. Rydzowi-Śmigłemu buławę marszałkowską.

Jakże te krótkie słowa wiele treści zawierają!

Zbliża się uroczysta chwila dla całej Polski, dla całego Narodu — uroczystość dla wszystkich, a specjalnie wielka i miła dla naszego miasta.

Każdy to dobrze rozumie i zdaje sobie sprawę z tego faktu i jego znaczenia.

Ale należy spojrzeć szerzej i rozpatrzeć ten fakt na przestrzeni naszego bytu narodowego.

Genialne siły, wielkie pociągnięcia i wielkie przywództwo, które skoncentrowały się na osobie Marszałka Piłsudskiego pchnęły znaczenie i stanowisko Polski na nowe mocarstwowe tory. Wielkość i gorące umiłowanie Polski były cechą tego człowieka od kolebki aż po grób i wyrzeźbiły w duszach polskich nowe nieznane pierwiastki i stworzyły nową i nieznaną nam mentalność. Treścią tej powstałej psychiki Polaków stała się wiara w konieczność poświęceń, konieczność karności i posłuszeństwa, wiara w konieczność postawienia spraw swoich na dalszym planie, a umiłowanie tego jedynie i silnie, co się sprawy narodowej tyczyło. Ta idea podniesienia »anielstwa« duszy polskiej — jakby rzekł Słowacki była treścią wszelkich pociągnięć Piłsudskiego i została nam przekazana w spadku dziejowym. Drugim elementem wychowawczym narodu był przykład, jaki nam ten niepospolity myśliciel pozostawił i całym swoim życiem dokumentował. Ogromna skromność, wielki spokój i nadludzka równowaga, a ponad to przemożny czar osobisty sprawiały, że ludzie doń lgnęli, a Naród cały darzył Go bezgraniczną ufnością.



Marszałek Polski Edward Rydz - Śmigły.

Człowiek ten jednak Wielki zdawał sobie doskonale sprawę ze stanu, który nadejdzie i świetnie przewidział rzeczy przyszłe. I kiedy w tragicznej dla nas chwili leżał śmiertelną niemocą złożony w dalekim Belwederze, wskazał na ukochanego Współpracownika gen. Rydza-Śmigłego i polecił Mu, aby gdy Jego nie stanie, pełnił obowiązki i ster spraw w ręku Swoim dzierżył. Był bowiem gen. Śmigły najukochańszym uczniem i zastępcą już w czasach,

kiedy Marszałek Piłsudski został uwięziony w Magdeburgu i został następcą i spadkobiercą, kiedy się oczy Piłsudskiego na zawsze zawarły.

W dniu więc 10-tego listopada, w przeddzień wielkiego Święta Państwowego Naród Polski wykona rozkaz Wielkiego Wodza i wręczy przez ręce Pana Prezydenta buławę marszałkowską godnemu następcy i spadkobiercy, najbliższemu uczniowi, który serca wszystkie zdobył i całego bezwzględnie Narodu ufność posiadł.

Bowiem gen. Rydz-Śmigły stał się dziś u nas symbolem żelaznego żołnierza, doskonałego wodza, stał się synonimem wielkiej prawości, stał się godnym potomkiem naszych rycerskich tradycji, w których wielkość złączyła się z niepospolitą skromnością i gorącym umiłowaniem prawdy. Olbrzymia jego praca, zdolności i gorące serce, podnoszą Go dziś na stanowisko wielkie i odpowiedzialne, na stanowisko, na które Naród biciem serc swych kogoś ukochanego wynosi.

Dla brzeżańczyków jeszcze jeden moment jest niezmiernie ważny. Całej Polsce jest wiadomem, że przyszły Marszałek jest brzeżańczykiem. Wszak tutaj się urodził, tu wychował, tu wyrastał i stąd wyruszył, aby w najgorętszej walce o Polskę serce swe hartować dla przyszłej misji.

I stąd serca nasze powinny się specjalnie w gorącym hołdzie złączyć i radością wielką napełnić w uroczystej chwili, bo syn ziemi naszej zajmuje dziś jedno z naczelnych stanowisk w odrodzonym Państwie.

Złączone serca nasze z sercem całego Narodu, witają najradośniej zbliżającą się chwilę, wierząc w wielką rolę przyszłego Marszałka i świetlaną przyszłość, do której wieść będzie Naród nasz w dzisiejszych trudnych czasach.

Józef Słotwiński.

Urzędowski Michał.

Zabawa w wojsko
(Wspomnienie).

Rok 1894... Czas letnich wakacji. Plac obok koszar wojskowych na przedmieściu Adamówki już od paru tygodni prawie każdego popołudnia rozbrzmiewa gwarem grupy chłopców w wieku szkolnym.

Chłopcy czerstwi, zdrowi, opaleni, każdego dnia ćwiczą musztrę wojskową.— Przewodzi im chłopak o jasnych włosach, chabrowych oczach — najmłodszy z gromadki — Edzio Rydz.

Chłopcy (wojsko) są posłuszni jego rozkazom, nie tylko dlatego, że dyscyplina jest surowa, gdy staje się w szeregu, ale bardziej dlatego, że zawsze mieliśmy na uwadze słowa naszej matki, która powtarzała: dzieci, nie róbcie nic złego Edziowi, bo to sierotka! To też byliśmy mu szczerze oddani i powolni jego wymogom i rozkazom.

Już od trzech tygodni trwała musztra: szeregiem marsz,! padnij,! powstań,! w prawo zwrot! w tył zwrot! w lewo patrz! — i znowu marsz!

Byliśmy już zapewne dobrze wojskowo wyszkoleni — kiedy pewnego dnia oznajmił nam nasz komendant Edzio: »Jutro zbiórka na placu ćwiczeń, zaraz po obiedzie — idziemy na wojnę!«

Nazajutrz już od rana robiliśmy przygotowania do wyprawy wojennej. Każdy starał się być jak najlepiej wyekwipowany... Brat mój strugał nowe bagnety z drzewa, ja przywiązywałem mocniejsze sznurki do karabinów, a siostra kleiła nam hełmy z papieru. Zaraz po obiedzie wyruszyliśmy uzbrojeni na plac ćwiczeń. Zastaliśmy już tam kilku kolegów ćwiczących pojedynczo, by się nie powstydzić na placu boju.

Zebrało się nas około 16-tu. Wszyscy w doborowym rynsztunku, składającym się z drewnianych szabel i karabinów, a przeważnie boso.

Po chwili zjawił się komendant Edzio. Przy boku zwisała mu na sznurku długa, drewniana szabla. Popatrzył na nas swymi poważnymi oczyma i zawołał: »formuj się«! Stanęliśmy szeregiem — frontem przed nim — wyprężeni i wsłuchani w dalsze rozkazy. On tymczasem przywołał do siebie swego zastępcę Józefa Wojtasa i coś długo radzili. Po tej naradzie przystąpił do szeregu, odliczył połowę z nas i zakomenderował »wystąp«! Do tej kolumny podszedł Wojtas i objął nad nią komendę, po czym poprowadził ją w dół, koło domu Babiaków, ku Izabelówce.

W pozostałej kolumnie znalazłem się ja, brat mój śp. Edward, dwóch braci Aftańczuków: Adolf i Antoni, Białogórski, Przyszlak i jeszcze dwóch, których nazwisk nie pamiętam. Teraz z kolei przystąpił do nas Rydz.

Padła komenda: »baczność, za mną marsz«! i skierował swe kroki wzdłuż Adamówki — my za nim — Wódz szedł na czele swej kolumny zamyślony, jakby ważył w duchu siły obu armii, albo obliczał szanse wygrania walnej bitwy. Na Adamówce skręciliśmy koło kapliczki na lewo ku folwarkowi »Marcelin«, a stamtąd skierowaliśmy się ku górze, na której rosnący lasek nazywał się »Zwierzyniec«. Po drodze zaopatrzyliśmy się w amunicję w postaci drobnych kamieni. Już niedaleko »Zwierzyńca« zarządził komendant odpoczynek w wąwozie i stamtąd wysłał patrol dla zbadania, gdzie się znajduje nieprzyjaciel, a nam tymczasem dawał wskazówki, jak zachować się wobec wroga. Powracający patrol oznajmił, że nieprzyjaciel osadził się w krzakach, u zbocza góry, nad przedmieściem Chatki.

Teraz dostaliśmy rozkaz wspinania się jeszcze wyżej w górę, a stamtąd, rozsypani w tyralierkę, czołgaliśmy się na brzuchach — cicho, bez szelestu — ku nieprzyjacielowi. Gdy podeszliśmy na jakieś 40 — 50 kroków nieprzyjaciela, rozpoczęliśmy walkę wedle wskazówek naszego wodza.

Zerwaliśmy się z ziemi z wielkim krzykiem pu...! pu...! pu...! i w stronę nieprzyjaciela posypał się grad kul kamiennych. Strzały były widocznie celne, gdyż po chwili rozległ się krzyk płaczliwy: czekaj, czekaj, ja powiem mamie!

Walka jednak trwała dalej. Nieprzyjaciel również nacierał, to też i w naszą stronę padały pociski. Gdy wyczerpał się zapas amunicji, ruszyliśmy do ataku na białą broń. Walka rozgorzała teraz na dobre. Po chwili nieprzyjaciel musiał opuścić zajmowane pozycje i począł się cofać w stronę Chatek. Komendant, widząc porażkę naszych wrogów, dał rozkaz zaprzestania walki.

My byliśmy zwycięzcami!!! Obie przed chwilą wrogie sobie armie, połączyły się i nastąpił upragniony odpoczynek. Każdy wyciągnął z kieszeni zabrany z domu posiłek i chociaż po większej części był to tylko suchy kawałek chleba, z pewnością lepiej smakował, niż w domu najlepsze smakołyki.

Już słońce miało się ku zachodowi, gdy po należytym odpoczynku uformowani w jeden oddział, ze śpiewem na ustach wracaliśmy do domu. Na Adamówce, naprzeciw sadu Laszkówny, zwanej »ogrodniczką«, zarządzono postój, a Wojtas podszedł do płotu i wywołał z budki sadownika, który stale pilnował tam owoców. Coś obaj chwilę radzili, po czym sadownik podał przez płot czarny filcowy kapelusz, pełen jabłek. Rydz z Wojtasem przechodzili przed frontem oddziału i każdy z nas otrzymał po jabłku, jako nagrodę za dzisiejszy dzień.

Po chwili któryś z szeregu uprosił owego sadownika, by coś do nas powiedział. Ten po namyśle przemówił w języku ruskim — powtarzam dokładnie jego słowa — »Daj mini chliba«. W momencie tym stała się dla nas malców rzecz niepojęta, bo ktoś, skądsiś mu odpowiedział: »Na tobi ciłyj«. Zadrżeliśmy wszyscy, to znaczy ci, którzy po raz pierwszy słyszeli mówiącego owego sadownika, a gdy

tenże powtórzył: »chtoś piszow do sadu«, a głos jakby z pod ziemi odpowiedział mu: »Ja idu za nym«, pierzchnęliśmy wszyscy w różne strony — a przed nim pozostali tylko ci, którzy wiedzieli, że ogrodnik jest brzuchomówcą.

Po jakimś czasie zebraliśmy się na placu ćwiczeń. Komendę objął teraz Józef Wojtas, a Edzio Rydz stanął na kupie kamieni pod słupem, na środku placu, bo tu miał przyjmować naszą defiladę. My stanęliśmy tymczasem w szeregu. Padła komenda »defilada, baczność, w prawo patrz! Marsz«!.. I szliśmy wyprężeni, stąpając bosymi nogami po prochu, wpatrzeni w twarz naszego wodza, a on stał z ręką przy czole, patrząc na nas... czy też patrzył w przyszłość..

Mijały lata...

Rok 1914...

Miesiąc kwitnących bzów i śpiewu słowików.

Pewnego wieczoru, po wyjściu z biura, poszedłem na przechadzkę w stronę Chatek, by tam zaczerpnąć świeżego, majowego powietrza. Za drugim mostem na Złotej Lipie spotkałem oddział maszerujący w ordynku wojskowym, umundurowany, z karabinami na ramionach, a na czapkach orzeł polski.. O Jezu! Toż to wojsko polskie, same znajome twarze. Przewodził im Edward Rydz. Idą w stronę miasta... Co to będzie.. przecież obok są koszary wojska austriackiego, trzeba ich ostrzec, by nie doszło do jakiej awantury. Lecz oni idą wciąż naprzód.. pewni siebie.. dumni. Wróciłem za nimi, a kiedy zrównali się z domem Barzykowskich, Edward Rydz zakomenderował, jak ongiś nami, tylko jakoś tak ostrzej, raźniej »stanąć stój, w prawo zwrot« i przemówił dokładnie w te słowa:

»Obywatele! Jestem z was zadowolony, spisaliście się świetnie, jak godnie przystało na przyszłą jednostkę wojskową Obywatel Małaczyński odprowadzi was do świetlicy. Cześć!" (świetlica znajdowała się w domu Ryżewskich, obok bursy im. Jakubowicza). Wódz skierował swe kroki w towarzystwie młodego Barzykowskiego do jego mieszkania (dlatego opisuję tę przygodę tak dokładnie, gdyż ta chwila utkwiła mi na zawsze w pamięci).

Zawróciłem z powrotem na moją przechadzkę, powtarzając w myśli wypowiedziane przed chwilą przez Rydza słowa. Zacząłem porównywać—łączyć ze sobą zaszłe ostatnio wypadki, jak spotkanie polskiego oddz. strzeleckiego, wykład, odbyty przed paru tygodniami w sali »Sokoła« przez śp. dr. Kowenickiego, ówczesnego prymariusza szpitala, w którym prelegent wyjaśniał, jak opiekować się chorymi, jak opatrywać rany kłute, cięte lub szarpane kulami. Przypomniałem sobie również mowę, wypowiedzianą przez Alfreda Biłyka, obecn. wojewodę tarnopolskiego, z okazji święta narodowego na dziedzińcu zamku Sieniawskich, w której ten głosem pełnym zapału i werwy nawoływał do łączności, czujności, kończąc ją słowami: »do broni«! Zakotłowało mi się w głowie.. co to znaczy... co z tego będzie?. Strzały na ulicach Sarajewa rozpętały pożogę wojenną i w tym czasie rozeszła się po świecie wieść o powstaniu I. Brygady Legionów Polskich, którym przewodzi wielki bojownik w walce o wolność Narodu Polskiego Józef Piłsudski, mający przy sobie wielu doświadczonych i dzielnych ludzi, między którymi był wyróżniony i ulubiony przez Niego Edward Smigły-Rydz. Teraz zrozumiałem łączność tych wypadków.

Rok 1936. Osiemnaście lat temu z pośród huku armat, trzasku karabinów maszynowych, walących się tronów, wyłonił się Orzeł Biały, rozpostarł Swe skrzydła od sinych fal Bałtyku do błękitnych szczytów Tatr, a na straży ojczystej ziemicy stoi potężna i sławą okryta Armia Polska, której przewodzi Edward Śmigły-Rydz.

Gdy 11 listopada transmitowano rewię wojskową z pola mokotowskiego przed Naczelnym Wodzem — słuchałem z rozrzewnieniem. Myślami cofnąłem się o 40 lat wstecz, kiedy to my, mali chłopcy, bawiąc się w wojsko, defilowaliśmy przed naszym Wodzem Edziem Rydzem, nie przypuszczając, że kiedyś ten mały, blady, o marzących oczach chłopczyna, przysporzy tak wielkiej sławy swej ziemi rodzinnej — Brzeżanom.

Wodzu! Jeżeli te słowa dojdą do Ciebie, wiedz o tem, iż cały naród w Twych poczynaniach dla dobra naszej Ojczyzny życzy wraz ze mną Tobie: »Szczęść Boże«!

Męcinka, w listopadzie 1936 r.

Ferdynand Stättner.

Brzeżańszczyzna
przed 5-cioma wiekami.

23).

Ciąg dalszy rozprawy z Nr. 20 »Głosu Brzeżańskiego« z dnia 1 listopada 1936 r. Str. 3.

Przed listopadem 1507 r. usiłują gwałtem posiąść brzeżańszczyznę wszyscy krewni Anny z Brzeżan po matce jej, t.j. po Cebrowskich i jako domniemani spadkobiercy występują przeciw Huhnowskim. Sytuacja zmienia się jednak już w roku 1508. Oto w tym roku opuszcza grono »familjantów« Anny, gwałtem dobijających się praw do brzeżańszczyzny. Rafał Sieniawski, który załatwia spór z Huhnowskim polubownie, spłaca 235 grzywien, zapisanych mu przez żonę i dostaje klucz brzeżański w swoje ręce. Nie podoba się to butnym, a awanturniczym krewniakom Cebrowskich i ci wypędzają gwałtem Sieniawskiego z brzeżańszczyzny, a Huhnowskiego skarżą o pobranie zapisu Anny z Buczackich-Huhnowskiej. Ostatecznie Sieniawscy otrzymują się przy brzeżańszczyźnie i swoim spadku, ale rodzina Cebrowskich wysuwa jeszcze przez długie lata swoje pretensje do tych dóbr (np. Jadwiga Kobyłowłocka, córka Anny Goworkowej z Lipicy, siostry Jadwigi z Brzeżan, matki Anny Huhnowskiej; ta Jadwiga wyszła najpierw zamąż za Stanisława Krzywieckiego, który umarł bezdzietnie, później za Jana Kobyłowłockiego; Jadwiga przez długi okres procesowała się z Sieniawskimi, ale obecnie nie chcę tego tematu poruszać, bo wkracza on za głęboko w wiek XVI., a moim tematem jest dziś brzeżańszczyzna przed rokiem 1510). Przyszły badacz brzeżańszczyzny w XVI. w znajdzie do tego tematu wogóle liczne i ciekawe źródła w aktach sądowych lwowskich i halickich i będzie mógł szerzej omówić też sprawę zarządu brzeżańszczyzną przez ród Sieniawskich. Obecnie poznamy bliżej osoby, występujące w teatrze walk o Brzeżany na początku XVI. wieku. Czytaliśmy w poprzednim rozdziale często o Boreckich. Jakimi krewnymi Cebrowskich byli oni? Rozwiązuje ten problem wyczerpująco Adam Boniecki w swym »Herbarzu Polskim« (Część I. Tom II. Warszawa 1900. Str. 25). Pisze on o nich tak: »Boreccy h. Hołobok ze wsi Borcze, w ziemi lwowskiej. Piotr, syn Piotra Cebrowskiego z Brańczy, sędziego ziemskiego lwowskiego, objąwszy w dziedzictwo Borcze, dał początek tej rodzinie. Był on i dziedzicem Lubienia w ziemi lwowskiej 1484 r. Adam, podstarości lwowski 1531 r. Tenże Adam i brat jego Jan, posiadacze wsi Porzecza 1543 r.« Bliskimi krewnymi Cebrowskich byli też Braniccy. Boniecki podaje w swym »Herbarzu« (str. 104) taki rodowód tych magnatów: »Braniccy h. Hołobok, wzięli swoje nazwisko ze wsi Brańczy v. Branicy, dziś Bryńcy w ziemi lwowskiej. Jan Cebrowski 1441 r. w działach z bratem Piotrem wziął dobra ojczyste Ceber v. Dzber w sandomierskiem i sumy na królewszczyznach w halickiem. W akcie tym nie wymieniona wieś Branice. Musiał ją więc Jan albo przedtem, albo po przeprowadzonych działach nabyć. On to. ale nazwany już Jan Branicki, wymieniony jako domownik Odrowąża, wojewody ruskiego 1443 r. Synem jego prawdopodobnie był Piotr Braniecki lub Cebrowski z Branic, nazwany często Piotrem Młodym Cebrowskim. dla odróżnienia od stryja, Piotra Cebrowskiego z Żabokruk, z którym częste ma stosunki. Piotr został 1462 r. sędzią ziemskim lwowskim, i z żony Elżbiety zostawił trzech synów i córki, z których Elżbieta była żoną Rafała ze Streptowa 1471 r. Z synów Piotr, objąwszy dziedzictwo Borcz, dał początek rodzinie Boreckich. Najstarszy Jan, 1476 r. wraz z ojcem sprzedał dom we Lwowie, a średni Mikołaj, żonaty 1461 roku z Małgorzatą Wiercieńską, córką Michała z Wierczan, zabójca

Lata gimnazjalne Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

W roku 1936 mija 131 lat od chwili, kiedy podwoje gimnazjum brzeżańskiego otworzyły się dla szeregów młodzieży, żądnej światła nauki. Przez ten czas zakład nasz, który powstał w Zbarażu, przeszedł różne koleje. Ma swoją bogatą, a piękną przeszłość.

Karty swoje na przestrzeni prawie półtora wieku zapisał złotymi głoskami.

Z jego bowiem murów wyszły szeregi dzielnych pracowników, którzy w dobie niewoli trudem dnia szarego wykuwali Niepodległość Ojczyźnie.

Sokoli — harcerze — strzelcy — to wychowankowie gimnazjum brzeżańskiego.

Kiedy wojna światowa rozpętała się na ziemiach polskich, zasilili oni szeregi legionowe znacząc obficie krwią swoją liczne pobojowiska.

Po nastaniu pokoju — stanęli u warsztatu pracy — zajęli szereg odpowiedzialnych stanowisk, pracując, nad budową mocarstwowego stanowiska Polski.

I chlubić się może gimnazjum tym, że z jego murów, w rzędzie innych wybitnych ludzi, wyszedł Marszałek Edward Rydz-Śmigły.

Generał Rydz-Śmigły wedle ksiąg metrykalnych rzym. kat. parafii w Brzeżanach, urodził się w naszym mieście*) w domu l. 176 przy ul. Adamówce (Izabelówka) dnia 11 marca 1886 r. z rodziny wojskowej. Ojciec jego śp. Tomasz i matka śp. Maria odumarli go w dzieciństwie. Sierotę wziął najpierw do siebie Jego dziadek macierzysty Jan Babiak, uczestnik powstania węgierskiego z r. 1848, funkcjonariusz magistratu brzeżańskiego, zaś po śmierci dziadka wziął w opiekę młodego Edwarda dr. Uranowicz, lekarz miejski, który wysoko cenił pamięć śp. Babiaka.

Swoje studia średnie rozpoczął obecny Marszałek w roku szkolnym 1897/8, kiedy kierownikiem zakładu brzeżańskiego był śp. dyr. dr. Fr. Grzegorczyk.

Wychowawcą klasy, który wpajał w młode serca i umysły ukochanie Polski, był śp. prof. A. Steiner. Pod takim to kierownictwem rozwijał się umysł i serce Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego.

Tu kształtował się charakter — wola — umysł przyszłego współpracownika Marszałka J. Piłsudskiego. Dzisiejszy Marszałek, jako uczeń gimnazjum, wykazywał specjalne zamiłowanie do języków — nauk przyrodniczych — historii — geografii — oraz rysunków.

Oddawał się pilnie naukom, jak cała ówczesna młodzież polska, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, jakie czeka Go w przyszłości zadanie. Ciężkie warunki życia zahartowały Go na późniejsze trudy pracy — trudy wojenne.

Wielkie zamiłowanie do pracy — pracy dokładnej, wniósł On w szeregi żołnierskie - a ta dokładność - ofiarność — cechuje Go do dziś dnia na stanowisku Naczelnego Wodza.

Jako natura nawskróś artystyczna — interesował się szczególnie tymi naukami, które potem wzbudziły w Nim zamiłowanie do rysunku i malarstwa.

Ten kierunek umiłowanych przez Niego nauk zaprowadził Go później do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie z zamiłowaniem oddawał się studiom malarskim.

Obok zamiłowania do sztuk pięknych — malarstwa — namiętnością obecnego Marszałka, jako ucznia, było czytanie książek, szczególnie z dziedziny historii.

Co było o Napoleonie, to wszystko Marszałek musiał przeczytać.

Temu zamiłowaniu do czytania sprzyjała atmosfera, w jakiej wychował się. Dom dr. Uranowicza stwarzał tę idealną atmosferę, w której uczniowie: obecny Marszałek i wiceprezes s.o. Uranowicz przesiadywali w domu pod opieką rodzicielską, czytając, co się tylko dało.

To przyzwyczajenie do czytania — studiów — stworzyło Zeń pracownika b. skrupulatnego. Wielkie zalety

---

Jana z Byszowa, wojewodzica bełskiego, 1484 r. Jego zdaje się synami byli: Jan i Stanisław, dziedzice Branic 1508 roku, którzy w 1543 r. dopełnili działu dóbr w Żydaczowie«. Ażeby zrozumieć, co łączyło Kurzańskich, Romanowskich i Wysockich z Cebrowskimi, należy zaznajomić się z rodowodami Krzywieckich i Kurzańskich, zawartemi również w »Herbarzu« Bonieckiego. Wyjaśniam, że przedstawicielką Cebrowskich w rodzie Krzywieckich była Jadwiga Goworkówna z Lipicy, córka Anny z Cebrowskich, siostry Jadwigi Cebrowskiej — Buczackiej — Kierdejowiczowej i Piotra Goworka, żona najpierw Stanisława Krzywieckiego, później Jana Kobyłowłockiego. O niej mówi rodowód Krzywieckich, a jest on następujący: »Krzywczyccy czasem Krzywiecki z Krzywczyc, w ziemi lwowskiej, których część jeszcze do nich należała 1515 r. (Paw.; Jabł.). Niesiecki daje im herb Topór. Na pieczęci Stanisława z 1427 r. dopatrzył się Zamoyski (Nota 1072) herbu Awdaniec. Ten sam zaś Stanisław, nazwany w akcie z 1454 r. stryjecznie rodzonym bratem Pawła z Pieczychwostów, który był Gozdawitą. Ten zatem herb należy też Krzywczyckim. Stanisław Krzywczycki v. Krzywiecki, w latach 1441 — 1458 ma liczne sprawy we Lwowie, dziedziczył na Krzywczycach, Brzuchowicach i Dussanowie, pozostawił córki: N. za Januszem z Podmostnego i Maleczkowic 1452 r. i Annę, za Mikołajem Romanowskim, podczaszym lwowskim 1461 r. i synów: Jana, występującego w latach 1441 — 1456; Piotra; Jakóba i Stanisława, bezdzietnego z Jadwigą Goworkówną z Lipicy, 2—o v. Janową Kobyłowłocką 1491 r. Piotr, sędzia grodzki lwowski 1501 — 1505 r., żonaty był z Anną, córką Jana Słupskiego z Wojciechowic, wdową po Mikołaju Zandowskim. Pierwszą jego a rozwiedzioną żoną może była Anna z Bielki, nazwana 1493 r. byłą żoną Piotra Krzywczyckiego, Córka jego, Katarzyna, za Dobiesławem Wysockim 1504 r.« O Kurzańskich mówi Boniecki na str. 264 XIII. tomu swego »Herbarza« tak: »Kurzańscy h. Odrowąż z Kurzan, w ziemi lwowskiej. Mikołaj Wysocki, syn Jana Wysockiego, podsędka lwowskiego, wziąwszy za żoną Katarzyną wieś Kurzany, zaczął się nazywać Kurzańskim. Był komornikiem ziemskim lwowskim, w latach 1479 — 1484, dziedziczył na Lisienicach i Stawnem, a z wymienionej żony miał córkę Annę, za Andrzejem Romanowskim 1477 roku i syna Dobiesława. Dobiesław Wysocki v. Kurzański, żonaty 1-0 v. z Anną, córką Bartłomieja Czahrowskiego, która sprzedała 1493 roku część swą ojczystą Czahrowa za 50 grzywien, oprawił jej 1496 roku posag i wiano na połowie Stawnego i Lisienic, a 1504 r. na tychże wsiach zapisał oprawę drugiej żonie, Katarzynie, córce Piotra Krzywieckiego (AGZ. XII — XIX). Bracia, Franciszek i Ambroży Kurzańscy, dzielą się dobrami 1549 r. (AGZ. V. 831). Mikołaj i Jan, dziedzice Kurzan i Lisieniec 1578 r. (Paw.).« Dalszym uczestnikiem i to nadzwyczaj czynnym, najazdów na Brzeżany był Mikołaj Narajowski. Jaki stopień pokrewieństwa łączył jego z Cebrowskimi? W tym względzie odpowiedzi nie daje nam już Boniecki, bo jego »Herbarz« nie dochodzi do litery N, oczywiście z wielką szkodą dla nauki. Musimy szukać więc tego pokrewieństwa, czy też powinowactwa, w zapiskach »Aktów grodzkich i ziemskich« i w innych źródłach. Niestety wszędzie o tem głucho, więc problem ten odkładamy do chwili ułożenia dziejów Narajowa przed 5 cioma wiekami, a obecnie zajmiemy się rodowodem 2 najważniejszych postaci w doprowadzeniu dzieła wcielenia dóbr brzeżańskich do majętności Sieniawskich, mianowicie Rafała Sieniawskiego i jego żony Agnieszki. Była ona generalną spadkobierczynią Anny, więc od niej zaczniemy. Ciekawy snop światła na sprawy małżeńskie »sędzica« Rafała Sieniawskiego rzuca zapiska nr. 910 II. t. »Najstarszych Aktów Konsystorza Lwowskiego«.

cdn.

charakteru i umysłu cechują Go do dziś dnia, a wzbogaciła je bardzo szkoła życia.

Zaznaczyć trzeba, że cała ówczesna młodzież pracowała uczciwie — solidnie — ale i na rozrywki znajdowano czas.

Kulturę towarzyską stawiano b. wysoko, stosunki między kolegami były b. dobre i takimi pozostały.

Obecny Wódz Naczelny złączył w sobie te wszystkie zalety, a dodał do tego wielką szlachetność — która cechowała Go, jako ucznia — później jako oficera — i taką do dziś dnia zachował. To wszystko dało mu gimnazjum, do którego uczęszczał i atmosfera domu, w którym się wychował.

I pamięta o tym dobrze Marszałek, a ilekroć zetknie się z kimś z Brzeżan, wspomina b. sympatycznie swoje czasy studenckie — interesuje się życiem zakładu, z którego wyszedł. W. J.

*) Wiadomości tych udzielił nam łaskawie prezes Stanisław Wiszniewski z swojej pracy o ruchu niepodległościowym w brzeżańszczyźnie w XIX i XX. wieku, którą przygotowuje do druku.

Kraj lat dziecinnych.

Niezapomniane są przeżycia pierwszej młodości, niezatarte wrażenia, wiecznie świeże uczucia, które budziły się w mieście rodzinnym.

»Gdy o Wilnie mówię, wspominam to, co miłe, to co było mi pieszczotą. Małym chłopcem biegałem tu po ulicach. Do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem kochać«, — tak wspomina gród rodzinny Niezapomniany Budowniczy Państwa Polskiego — Józef Piłsudski.

Serce Gen. Rydza-Śmigłego taką miłością obejmuje Brzeżany. Dla nich żywi głębokie uczucie, z nimi łączy miłe i niezatarte wspomnienia młodości.

Pierwsza wzmianka o Brzeżanach — na przyjęciu delegacji brzeżańskiej — wyczarowała w pamięci Naczelnego Wodza przecudny krajobraz, który kiedyś poił urokiem piękna wrażliwą duszę młodziutkiego artysty, a dziś rzewnością wspomnień zwraca myśl i serce Jego w kraj lat dziecinnych: to malownicza panorama Brzeżan, oglądana z wysokości Storożyska i Babiej Góry. Do tego widoku ma Wódz szczególne nabożeństwo... Kiedy z prawdziwą radością dowiaduje się o rozbudowie Brzeżan, myśl zatrzymuje się na tych wzgórzach, z nich ogląda okoliczne osiedla, stanowiące pierwszy zawiązek rozbudowy miasta. Wspomnienia Naczelnego Wodza obejmują każdy zakątek miasta rodzinnego, z rozrzewnieniem sięgają do Chatek, rozpoznają dawno niewidziane domki, spotykają ludzi prostych i szczerych, przenoszą się do szkoły, budzą przeżycia dawne, pozornie nieznaczne, a jednak bardzo głębokie dla dwunastoletniego ucznia gimnazjum. Syna ziemi brzeżańskiej zajmują wszelkie sprawy, związane z jej bytem i rozwojem, serce Jego raduje każda wzmianka o podniesieniu się miasta; z żywym zainteresowaniem dowiaduje się o elektryfikacji, pyta o wodociągi, o stan ekonomiczny, o warunki gospodarcze; z wielkim zadowoleniem mówi o utrzymaniu poziomu kulturalnego w mieście, podkreśla dobry wynik zabiegów o liceum ogólnokształcące, pomyślne załatwienie sprawy sądu okręgowego; głębokim zajęciem darzy rozwój opieki społecznej w mieście, rozbudowę przytuliska dla starców, związaną ze sprawą Fundacji im. hr. Potockiego, która leży Mu na sercu tak bardzo, że wydał specjalne polecenie zajęcia się nią.

W głębokim zrozumieniu potrzeb bliskiego sercu miasta znajduje Wódz Naczelny wśród nawału olbrzymiej i pełnej odpowiedzialności pracy czas i wolę na zajęcie się jego sprawami. Serce, które stało się przedmurzem całej Polski, zachowało kącik dla miasta rodzinnego. Z pieczołowitością prawdziwą przechowuje sztych z XVII. wieku, który Mu przywiózł przyjaciel z Wiednia: przepiękny widok na miasto od strony młyna na grobli. Wódz ma sentyment dla Brzeżan. Z całą gotowością ofiarowuje im swą pomoc, chce wiedzieć o wszelkiej ich potrzebie, zaradzić o ile możności. A Brzeżany kochają i uwielbiają swego najlepszego Syna, szczęśliwe są, że w nich nauczył się miłości bezgranicznej do ziemi rodzinnej, dumne, że wolno im nosić nazwę miasta rodzinnego Marszałka Polski — Edwarda Rydza-Śmigłego.

Dr. R. Schächterówna.

Jaśnie Wielmożnemu Generałowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu,

Marszałkowi Polski w hołdzie.

Stary gród Sieniawskich nad Złotą Lipą obchodzi dziś wielkie i radosne święto! Oto Ten, który w nim ujrzał światło dzienne i tu się wychował, żył z nami i stąd wyruszył na zwycięskie boje, dostaje w Swe Dostojne ręce buławę marszałkowską.

W dniu tym, tak ważnym dla całej Polski, a zaszczytnym dla Wysokiej Osoby Jego — my, kobiety brzeżańskie, życzymy Mu z całego serca: zdrowia i sił do władania tą buławą hetmańską — oby wstępując w ślady Sobieskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i dzielnych Sieniawskich z tego grodu — potrafił zjednoczyć wszystkich pod jednym sztandarem — a godząc waśnie i dzielnicowe niechęci — ubezpieczał i utrwalał coraz bardziej sprawiedliwe granice Polski — miłościwie bacząc i pilnując, żeby w Niej i nam też dobrze było!

Jadwiga Czechowiczowa.

Fara brzeżańska.

Poza wałami pierwotnego szczupłego miasta, na obszarze Adamówki, trzeciej z kolei dzielnicy Brzeżan, wznosi się śliczny gotycki kościół farny, zbudowany przez Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego w r. 1600. Z pośród świątyń pańskich naszego miasta jest ona najdroższą każdemu brzeżańczykowi, bo do jej murów przylgnęła tradycja 3 wieków doli i niedoli polskiej. Tu przed wiekami rozbrzmiewało dziękczynne »Te Deum« w dniach zwycięstw i chwały oręża polskiego, tutaj też przed Tron Najwyższego płynęły modły i skargi ojców naszych w dniach klęsk narodowych, w dniach niewoli. Modlitwą i pieśnią krzepił się w tych murach duch pokoleń i gotował do świętego boju »Pro Christo et Patria«... Imponująca rozmiarami, majestatem i przecudną harmonią linij, samym widokiem swoim krzepiła na duchu każdego, kto spojrzał na nią z bliska lub

przestąpił jej próg święty. Dlatego była i pozostanie dla nas na zawsze, nie tylko czcigodnym Domem Bożym, lecz także symbolem niezniszczalnej trwałości Narodu, który zbrojny w cnoty Ojców, zdolny jest przetrzymać burze i nawałnice dziejowe, tak jak ta świątynia opiera się zwycięsko przez 3 wieki wichrom, piorunom, by po dniach ponurych i groźnych zajaśnieć znowu w pełni blasków słońca. Losy jej harmonizują z losami ziemi brzeżańskiej. »Kościół ten zbudował Adam Hieronim Sieniawski, Podczaszy królestwa Polskiego w R.P. 1600« — głosi łaciński napis nad drzwiami fary. Wzniosła go ręka panów Brzeżan, wielkodusznych synów kościoła i Rzeczypospolitej, troskliwych o ducha wiary w ukochanym mieście swoim. Spustoszyli go Tatarzy w czasie groźnego najazdu w r. 1675. Odbudował go i przyozdobił prob. Kryspin Cieszkowski, tytularny biskup Niszeński, dopiero w sto lat później 1775, w cztery lata po I. rozbiorze Polski, gdy panem Brzeżan był możny ks. August Czartoryski, który wziął Brzeżany jako wiano wraz z ręką Zofii, ostatniej latorośli nieodżałowanych Sieniawskich. Czartoryscy, a po nich Lubomirscy i Potoccy, przebywający najczęściej poza Brzeżanami w olbrzymich swych dobrach w Królestwie, nie troszczyli się zbytnio o ten piękny kościół. Osierociał on wraz z miastem, wydanym na łup samowoli austriackich urzędników i załóg wojskowych. W r. 1811 spłonął kościół doszczętnie; pastwą płomieni miały też wówczas paść ołtarze, mieszczące się na chórach bocznych. Stopniowo dźwigał się z ruiny, dzięki niestrudzonej pracy proboszczów: Dąbrowskiego, Stupnickiego, Teppera, Ostrowskiego i Soleckiego (†1915). Jednym z ostatnich dzieł, zdobiących kościół, to prześliczne dębowe stalle gotyckie przed wielkim ołtarzem, wykonane w r. 1901 przez znakomitego tutejszego mistrza stolarskiego Stanisława Radeckiego według planów artysty-rzeźbiarza Oliwy. Posadzkę mozaikową ułożono w r. 1903.

Odtąd, przez 30 lat, nie wiele tu dodano, ani wiele naprawiono. Nie z braku troski o tę drogą nam świątynię. Wszelką myśl o gruntownym jej odnowieniu paraliżowały groźne wypadki dziejowe, a wreszcie ciężka niedola społeczeństwa i liczne, a pilne potrzeby, czekające na załatwienie drogą ofiarności publicznej. Tylko dzięki niestrudzonej zapobiegliwości śp. ks. infułata Bronisława Limanowskiego, zdołano odzyskać parę dzwonów, zrabowanych przez cofających się Rosjan i zakupiono dzwon nowy. Na cześć Marszałka Piłsudskiego nadano mu imię »Józef« i wyryto na nim na wniosek prof. P. Kowalskiego napis: »Głoś wiecznie chwałę Boga i potęgę Narodu«. Poza tym wzniesiono nową wieżę (sygnaturkę) według pierwotnego planu. Nagląca sprawa gruntownego remontu przynajmniej wielkiego ołtarza, którą szczerze zamierzał sfinansować śp. Jakub hr. Potocki wedłu przedłożonych mu planów i kosztorysów, skończyła się niestety na obietnicach wielkorządców brzeżańskich.

Tak mijają lata i dziesiątki lat, a nieubłagany ząb czasu działa! Buduje się u nas dość dużo i to znacznym kosztym, — czas już pomyśleć i o farze naszej, bo jej wewnętrzny i zewnętrzny wygląd, daleko odbiega od tego, jaki powinno mieć nasze sanktuarium boże i narodowe.

Powodowany tą troską i poczuciem odpowiedzialności za stan farnego kościoła, zwrócił się obecny proboszcz, ks. kan. Adam Łańcucki z prośbą do starosty Karola Wojciechowskiego o utworzenie »Komitetu Odnowienia Kościoła Farnego«. Na zaproszenie i pod przewodnictwem starosty odbyło się w wielkiej sali Wydziału pow. zebranie przedstawicieli inteligencji i mieszczaństwa. Po referacie ks. Łańcuckiego i ożywionej dyskusji, wybrano prezydium Komitetu oraz Sekcje: artystyczno-techniczną, finansową i propagandową.

Komisja I. ma ustalić kolejność prac w miarę ich konieczności, kosztorysy i plany — w porozumieniu z władzami konserwatorskimi i przedłożyć swe projekty pod uchwały pełnego Komitetu. Z uwagi na ciężkie położenie ludności i wielką mnogość innych pilnych zadań i celów publicznych, które dadzą się zaspokoić tylko drogą ofiar społeczeństwa, — uchwalono jako dyrektywę dla prezydium Komitetu — rozłożyć pracę nad gruntownym remontem na dłuższy przeciąg czasu.

Komisja finansowa ma za zadanie rozejrzeć się za sposobami zgromadzenia funduszów na ten cel zbożny, propagandowa zaś ma rozbudzić zainteresowanie społeczeństwa tą piekącą sprawą i drogą komunikatów prasowych oraz zebrań informować parafian o zamierzeniach i pracach Komitetu. Niechaj te słowa będą zwiastunem narodzin wielkiej polskiej myśli w Brzeżanach, o odnowieniu fary naszej i doprowadzeniu jej do stanu godnego jej przeznaczenia i godnego pietyzmu, jakie żywi dla niej serce każdego brzeżańczyka Polaka, bez względu na stan majątkowy i miejsce zamieszkania.

Komitet daleki jest od myśli przeciążania kogokolwiek nowymi ofiarami; niech każdy z nas da w miarę możności, choćby grosz drobny, ale... każdy, wszyscy! A ten zbiorowy wysiłek nasz pozwoli nam osiągnąć cel wielki i święty i spełnić nasz obowiązek święty.

Poza tym uważamy wszelki apel za zbędny; tu rzecz sama za siebie mówi.

Paweł Kowalski.

KĄCIK HARCERSKI.

Komenda Hufca Harcerzy w Brzeżanach uprasza wszystkich byłych skautów w Brzeżanach z lat 1911 — 1918 — 1921 o podanie swoich adresów na ręce prof. Wład. Janczyszyna Brzeżany, gimn..

Czuwaj!

Po przerwie wakacyjnej rozpoczynamy znowu drukowanie wiadomości, sprawozdań i prac literackich har. na łamach »Głosu«.

Praca na wakacjach.

Wakacje, to czas wielkich harców, to przeżycie praktyczne tego, co się w zimowych zbiórkach i pracy teoretycznie poznało. Nasz hufiec stanął dzielnie na szlaku »letniej wędrówki«, to też bardzo poważna ilość harcerzy oddychała zdrowym, a świeżym powietrzem kursów lub obozów.

Staraniem komendy hufca zorganizowano kurs harców (kurs dla drużynowych), gdzie 14 harcerzy zdobywało wiedzę i zdrowie w górskich okolicach (koło Rafajłowej). Zdobyto następujące stopnie: wywiadowcę — 1 dh., ćwika — 3 dh., harcerza Orlego — 4 dh., przyrzeczenie złożyło 2 dh.. Na kursie podharcmistrzowskim był 1 dh. z naszego hufca. Drużyna I. jak i drużyna III. organizowała obozy zastępów, na których dh. oraz zastępowy, zdani tylko sami na siebie, musieli starać się o wszystko, wykazując bardzo wiele harcerskiej samodzielności i dzielnej pomysłowości.

Lecz, nie tylko tu w okolicach, nie tylko w Polsce, — harcerze nasi byli i za granicami: 4 dh. było na zlocie w Rumunii (Braszów, Siedmiogród), gdzie poznali następujące miasta: Czerniowce, Jassy, Bukareszt, Konstancę i kąpieliska nad morzem Czarnym. 1 dh. był na wycieczce w Turcji. Zbierając więc, na kursach, wycieczkach, obrazach i t. d. hufiec brzeżański reprezentowało ogółem harcerzy 34, jest to pokaźna liczba, to musimy się liczyć, że to przecie z Brzeżan.

Początek roku szkolnego.

Odświeżeni oddechem gór, stanęliśmy znowu do pracy na ławie szkolnej i do pracy społecznej w drużynach. Rok harcerski zaczęliśmy, chyląc sztandar i głowy nasze przed ołtarzem w kościele, później złożyliśmy kwiaty na płycie »Nieznanego żołnierza« i minutą milczenia uczciliśmy pamięć poległych za Ojczyznę oraz odśpiewaliśmy »Wszystko co nasze«. Później w szyku wróciliśmy do budynku szkolnego, gdzie odbyła się uroczysta zbiórka.

„Trzyletni Wyścig Pracy" Drużyn Harcerzy.

Wszystkie drużyny z terenu hufca brzeżańskiego stają do »trzyletniego wyścigu pracy«. Ma on na celu przyzwyczajenie harcerzy do systematycznej i masowej działalności, zmierzającej do »harcerzenia społeczeństwa«. Praca ta polega na przebudowaniu poglądów kulturalnych młodego społeczeństwa w duchu demokratycznym, dostarczaniu życiu publicznemu doświadczonych, uczciwych i postępowych działaczy społecznych, powiększeniu liczby ludzi dzielnych, którzyby w życiu osobistym rządzili się harcerskimi zasadami etycznymi i wykonywaniu zbiorowych prac o charakterze służby społecznej.

Jesienny szlak.

Zapomnij słońca złoty zew,
Zapomnij kniei cichy szum,
Zapomnij, jak cicho wśród drzew,
Szukałeś słodką piosnką dum.

Minęły szczęściem tkane dni,
Już nie gra trawom smutny świerszcz,
Za oknem płatek śniegu drży
I drobny, zimny pada deszcz.

Letniej wędrówki rozmiękł szlak
I śpiewów przebrzmiało echo,
Dziś dla nas — wszystko jest na wspak,
Nadzieja tylko nam pociechą...

Lecz druhu, druhno, nie smuć się,
Że szary, słotny mamy czas,
Czyż w sercu jedną mając tylko skrę,
Nie rozpalimy słońca dzisiaj w nas?...

Czy słońce bowiem ku nam się mili,
Czy przez kałuże brniem błota,
Obyśmy jedno w duszy wyryli:
Ojczyzna! Nauka! Cnota!

ŻUK.

Z życia „Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego" Oddz. Brzeżany. Dnia 3 i 4 października 1936 r. odbył się zjazd „Oddziałów T-wa Turystyczno-Krajoznawczego" w Czortkowie. Dzień pierwszy poświęcony był zwiedzaniu miasta i okolic. Drugiego dnia po mszy św., odprawionej w kościele OO. Dominikanów, odbyło się Walne Zgromadzenie „Podolskiego Twa Turystyczno-Krajoznawczego". Na zjazd przybyli delegaci 12 Oddziałów i 3 Kół. Z oddziału brzeżańskiego obecni byli przew. Oddz. inż. Czesław T. Więckowski i sekr. Wydz. Pow. W. Listowski. Po zagajeniu Walnego zebrania przez prezesa Wydziału Centr. Twa naczelnika mgra T. Kunzeka, wybrano prezydium zjazdu z przewodniczącym starostą czortkowskim Jerzym Muszyńskim na czele, poczym składali kolejno prezesi Oddziałów i Kół sprawozdania, między innymi inż. Więckowski z Brzeżan podał, że ruch turystyczny na terenie powiatu był dość duży, jednak znacznie przyczynił się Oddział do rozbudzenia ruchu turystycznego przez umożliwienie miejscowym członkom wyjazdu poza obręb powiatu, a nawet województwa, a to przez uzyskanie dla członków Oddziału uprawnień kolejowych do nabywania kart 2500 km. i 1000 km. Poza tym praca Oddziału centralizowała się około zbierania materiałów i opracowywania przewodnika po pow. brzeżańskim, który jest już na wykończeniu.

Po wyczerpaniu sprawozdań Oddziałów prezes Wydz. Kunzek omówił działalność i podkreślił, że przez utworzenie przy Wydziałach Twa Sekcji Kajakowej uzyskano dla członków tej Sekcji prawo korzystania ze zniżek kolejowych w formie biletów 2500 i 1000 km.. Następnie omówił prezes dział przedsiębiorstw i inwestycji Twa i podreślił, że program prac Twa został w ub. roku całkowicie wykonany mimo znacznych trudności. W krótkości naszkicował też program prac na rok 1936/37, z czego najbardziej interesującym punktem dla Oddziałów było rozstrzygnięcie sprawy połączenia się z „Polskim TwemTurystyczno-Krajoznawczym", a tymczasem uzyskanie ulg kolejowych. Po dyskusji nad sprawozdaniami uchwalono absolutorium ustępującemu Wydziałowi oraz nadano członkostwo honorowe dr. Mieczysławowi Orłowiczowi oraz uchwalono wysłanie telegramu do wojewody tarnopolskiego następującej treści: „Zjazd i Walne Zgromadzenie Podolskiego Tow. Turystyczno-Kraznawczego składa Panu Wojewodzie wyrazy czci i zapewnienia, że jako instytucja ideowa nadal pracować będzie dla dobra Ziemi Podolskiej i społeczeństwa". Wreszcie między innymi wnioskami uchwalono nadać czasopismu kraj. „Znicz Podola" oficjalny charakter Twa i dostarczać go bezpłatnie każdemu członkowi, regularnie płacącemu wkładki Oddziałowi. W dyskusji zabierali głos starosta Muszyński, mgr. Kunzek, inż. Więckowski, mgr. Pałys i prof. Opacki.

Walne Zgromadzenie Koła Rodzicielskiego przy gimn. państw. w Brzeżanach.

Dnia 11 X. 1936 r. odbyło się Walne Zgromadzenie „Koła Rodzicielskiego" przy gimnazjum państw. w Brzeżanach. Zgromadzenie zagaił prezes Polakiewicz, a sprawozdanie z całorocznej działalności Koła złożył sekretarz kpt. Marian Kollbek, zaznaczając, że praca Koła Rodzicielskiego szła przede wszystkim w kierunku: a) nawiązywania kontaktu z wszystkimi rodzicami, którym dobro młodzieży leży na sercu, b) dożywiania biednych i dojeżdżających, c) udzielania zapomóg na opłaty szkolne, d) urządzania zabaw szkolnych, e) opieki rodziców i grona nauczycielskiego nad wychowankami poza murami szkolnymi, f) klasyfikowania z przedstawicielami rady pedagogicznej imprez, filmów oraz widowisk dla młodzieży, g) urządzania licznych wycieczek i t. d. Sekretarz Koła przedstawił też prace i dążenia Koła, w celu uzyskania liceum na terenie Brzeżan, podkreślając, że inicjatywa Koła w tym kierunku datuje sie jeszcze od 1933 r.. Równocześnie stwierdził on, że zarząd Koła uchwalił podziękować wiceprezesowi sądu Edmundowi Uranowiczowi, przewodniczącemu delegacji w sprawie liceum oraz jej członkom ks. kan. Łańcuckiemu i radcy Czechowiczowi, którzy udali się do Kuratorium Szkolnego we Lwowie, do Min. Ośw. Publ. w Warszawie, oraz do Gen. Edwarda Rydza - Śmiglego, celem wyjednania dla Brzeżan liceum. Walne Zgromadzenie przyjęło uchwałę zarządu o podziękowaniu delegacji burzliwymi oklaskami. Następnie sekretarz podziękował imieniem zarządu dyr. zakładu Olszewskiemu oraz całemu gronu nauczycielskiemu za owocną współpracę, a zwłaszcza delegatom rady pedagogicznej prof. Dąbrowieckiej i prof. dr. Schächterównie

Po sprawozdaniu przewodniczącego „Sekc i Dożywiania" M. Czechowicza, który położył w tym kierunku niezaprzeczone zasługi, oraz skarbnika dr. Pejsacha Goldschlaga, który stwierdził, że budżet, tak w dochodach jak i rozchodach, osiągnął kwotę 3 000 zł., por. Lubelski jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej postawił wniosek po sprawozdaniach na udzielenie zarządowi Koła absolutorium, które jednogłośnie zostało udzielone.

Po wybraniu nowego zarządu (Czechowicz, dr. Goldschlag, kpt. Kollbek, Lepszy, por. Lubelski, Mochnacki, Polakiewicz, Porańska, Pidłużny i Wiktorczykowa), przedstawił prof. Stättner Walnemu Zgromadzeniu główne postulaty nowego regulaminu szkolnego, który kładzie przede wszystkim nacisk na to, by uczeń był w każdym calu „gentelmenem".

Po obszernej dyskusji zabrał głos dyr. gimnazjum Olszewski, który apelował do patronatów klasowych o współpracę, o wpajanie w młodzież, tak w domu jak i w szkole, karności, potrzeby solidnej pracy ucznia nad sobą, dobrego zachowania się młodzieży poza szkołą, twierdząc, że przy zaufaniu i szczerości rodziców i grona zawsze można dojść do porozumienia i dobrych wyników. W końcu zabrał głos wizytator Kuratorium Ludwik Tuleja, który podniósł, że z przeprowadzonej obszernej i rzeczowej dyskusji nabrał przekonania, że tut. Koło rodzicielskie spełnia swoje zadanie dobrze. Zauważył, że Koło kładzie nacisk na stronę materialną, stronę duchową i moralną. Apelował on o dalszą współpracę domu ze szkołą, zwłaszcza na punkcie walki o stronę moralną ucznia. Następnie stwierdził wizytator, że Brzeżany mają warunki na utworzenie liceum, jednak brak odpowiedniego boiska i ogrodu i w tym kierunku powinny czynniki miarodajne rozwinąć swą inicjatywę.

Walne Zgromadzenie zamknął prezes Polakiewicz podziękowaniem wizytatorowi za przybycie oraz wszystkim obecnym za współpracę. Zaznaczyć należy, że dyskusja przez cały czas zebrania prowadzona była na wysokim poziomie i z poczuciem odpowiedzialności rodziców i grona za wychowanie młodzieży.

Obchód Święta Chrystusa-Króla w Brzeżanach.

Święto Chrystusa - Króla — to jedna z najwznioślejszych chwil w życiu parafii. Świat chrześcijański obchodzi to święto od r. 1925, poświęcając mu ostatnią niedzielę października. Jest ono zarazem świętem „Akcji Katolickiej„

i przeglądem jej sił. Patrząc pod tym kątem na święto Chrystusa-Króla, urządzone 25 października br. w parafii brzeżańskiej, nie możemy przeoczyć podniosłego nastroju mas, które wypełniły po brzegi salę „Sokoła" w czasie uroczystej „Akademii", nie możemy nie stwierdzić pogłębienia i rozszerzenia idei pracy w służbie Chrystusowej, zwłaszcza wśród szeregów inteligencji. Z dużym zainteresowaniem wysłuchano pięknego słowa wstępnego prof. Wł. Janczyszyna, recytacji Sitarskiego oraz odczytu M. Serafina na temat wychowania młodzieży w duchu Chrystusowym. Rzęsistymi oklaskami dziękowano orkiestrze 51 pp. i porucznikowi Rossemu za udatne wykonanie dwóch poważnych utworów muzycznych. Akademię zakończono odśpiewaniem na sali hymnu stowarzyszeń katolickich „My chcemy Boga".

Wszystkim uczestnikom i wykonawcom programu składa szczere podziękowanie inicjatorka tej pięknej uroczystości

„Parafialna Akcja Katolicka".

KRONIKA.

Zebranie towarzyskie w kasynie oficerskim. Dnia 26 IX. 1936 r. urządził korpus oficerski z ppłk. dypl. Tomaszem Obertyńskim na czele zebranie towarzyskie w lokalach kasyna oficerskiego w Brzeżanach. Zebranie rozpoczęło się o godz. 21 i trwało przez szereg godzin w miłym i serdecznym nastroju zaproszonej elity wojska i społeczeństwa cywilnego.

Zakończenie kursu LOPP. W dniu 16 X. br. został ukończony „Kurs Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej i Ratownictwa Zagazowanych", zorganizowany przez Ubezp. Społeczną w Brzeżanach, który trwał od 1 X., obejmując 50 godzin nauki. Ze względu na obszerny i trudny materiał, nie wszyscy uczestnicy kursu ukończyli go, gdyż w ciągu trwania kursu dwie osoby odstąpiły, zaś do egzaminu nie przystąpiło 6 osób, a 5 osób ma zdawać egzamin jeszcze raz. Egzaminowali kpt. Loreńczuk, por. Świstacki, dr. Morasiewicz, dr. Meyer i sekr. U. S. Hołówko. Po skończonym egzaminie rozdał świadectwa dyr. U. S. Pruszkowski, dziękując wykładowcom za trud w prowadzeniu kursu oraz uczestnikom kursu za sumienne i staranne uczęszczanie na lekcje i opanowanie materiału.

Z życia korpusu ofic. tut. pułku. Z dniem 24 X. br. począwszy, korpus oficerski 51 pp. w Brzeżanach urządza w każdą sobotę o godz. 20-ej w kasynie ofic. „Wieczory Klubowe" (radio — bridge — tańce — i tp.).

Pociąg wystawa. W dniu 27 X. br. przyjechał do Brzeżan „Pociąg wystawa", obejmujący 31 wagonów, a 180 stoisk wytwórczości krajowej wszystkich działów przemysłu i rolnictwa. Wystawa otwarta była od godz. 9 rano do 9 wiecz., frekwencja jednak była stosunkowo słaba. Wystawę zwiedziła gremialnie młodzież tutejszych szkół, oglądając z ciekawością eksponaty, wykresy statystyczne i mapy naszego dorobku gospodarczego.

Przeniesienie wybitnego społecznika na wyższe stanowisko. W dniu 30 X. br. żegnały Brzeżany długoletniego pracownika na niwie społecznej i zawodowej w Brzeżanach mjr. Franciszka Krausa, który powołany został rozporządzeniem wyższych władz na wyższe stanowisko służbowe. Przez 16 lat swego pobytu w Brzeżanach mjr. Kraus zdołał nawiązać bardzo serdeczne stosunki z społeczeństwem cywilnym i realizował w życiu codziennym, jak rzadko kto, hasło naczelnych władz zbliżenia armii do społeczeństwa i społeczeństwa do armii. Mjr. Kraus brał wybitny udział w pracy społecznej w Brzeżanach i niemal żadna impreza społeczna nie obeszła się bez jego współpracy w sekcji dekoracyjnej, czy też artystycznej. Przyzwyczaiły się więc Brzeżany przez tyle lat do sympatycznej postaci mjr. Krausa i z żalem żegnały go w dniu jego odjazdu przez reprezentantów społeczeństwa cywilnego i wojska, odprowadzających odjeżdżającego majora na dworzec kolejowy. Ze strony majora Krausa uproszeni zostaliśmy do wyrażenia wszystkim zainteresowanym znajomym i kolegom majora serdecznej podzięki za współpracę z nim i życzliwy kontakt na polu pracy społecznej i życia towarzyskiego.

Poświęcenie pomnika Poległych Bohaterów. Tegoroczny dzień „Wszystkich Świętych, który wypadł na niedzielę 1 XI. br., wrył się głęboko w sercach wszystkich Polaków. W dniu tym zebrało się na tut. cmentarzu całe społeczeństwo polskie i ruskie, aby pomodlić się na grobach swojej najbliższej czy też dalszej rodziny. Ale w tym też dniu w porze po południowej odbyło się na tut. cmentarzu uroczyste poświęcenie pomnika Poległych Bohaterów w walkach o wskrzeszenie naszego Państwa, wzniesionego na miejscu sprofanowanych przed kilkoma miesiącami grobów. Uroczystość powyższa stała się manifestacją tut. społeczeństwa polskiego, jako odpowiedź na zbezczeszczenie miejsc, drogich Polakom. W uroczystości tej wzięły udział władze, wojsko, organizacje, stowarzyszenia, szkoły i tłumy polskiego społeczeństwa. Poświęcenia pomnika dokonał ks.kan. A. Łańcucki w asyście 2 wikarych, następnie wygłosił mowy ks. kan. A. Łańcucki, dyr. gimn. E. Olszewski, ppłk. dypl. T. Obertyński, po czym złożono przy dźwiękach orkiestry wojskowej szereg wieńców od władz, wojska i organizacji. Poważna i nastrojowa ta uroczystość zakończona została podniosłym momentem dwuminutowej ciszy dla uczczenia poległych Bohaterów.

Skrytobójcze morderstwo. W dniu 1 XI. br. został zastrzelony przed drzwiami swego mieszkania na ul. Gen. Iwaszkiewicza (najruchliwszej w dniu Wszystkich Świętych) około godz. 19·30 strażnik więzienny Franciszek Groch w chwili, gdy wracając z kina z dziećmi, chciał wejść do swego mieszkania. Osierocił on żonę i 4 nieletnie dzieci. Dochodzenia w toku.

Manifestacyjny pogrzeb zastrzel. straż. więziennego. W dniu 4 XI. br. odbył się o godz. 9-tej rano pogrzeb skrytobójczo zastrzelonego strażnika więziennego śp. Franciszka Grocha. W pogrzebie wziął udział delegat Ministerstwa Sprawiedliwości z Warszawy, starosta pow. brzeżańskiego, delegacja tut. pułku piechoty, prokurator sądu okr. wraz z podległym personalem, wice-prezes s.o., wszyscy sędziowie okręgowi, grodzcy, aplikańci sąd.. urzędnicy i woźni sąd., urzędnicy wszystkich urzędów, delegaci stowarz. i delegaci straży więziennej z różnych stron, kompania honorowa straży więziennej i muzyka wojskowa. Nad mogiłą wygłosił pożegnalną mowę mgr. Czesław Lubelski.

„Kurs Przeciwgazowy".

Uczniowie klas III-cich gimnazjum państwowego w Brzeżanach odbywają obecnie 10-dniowy kurs przeciwgazowy pod kierunkiem wytrawnych specjalistów.

Osobiste. Jarosław Terlecki, egz. apl. sąd. przy sądzie okr. w Brzeżanach, został mianowany asesorem i przeniesionym do sądu grodzkiego w Jarosławiu.

N. Olszewski, urzędnik ruchu kolejowego w Podhajcach, został przeniesiony do urzędu ruchu kolejowego w Brzeżanach.

KRONIKA POLICYJNA.

Skazanie księdza gr.-kat.

Sąd grodzki w Drohobyczu skazał ks. Teodora Petryckiego z Taurowa pow. Brzeżany na pół roku więzienia i 50 zł. grzywny za to, że ksiądz, przebywając w więzieniu w Drohobyczu, rozsiewał fałszywe wiadomości, uwłaczające czci narodowości polskiej i Państwa Polskiego.

Zlikwidowanie wielkiej bandy koniokradów. W dniu 11 X. br. zlikwidował „Wydział Śledczy PP. w Brzeżanach" po żmudnych dochodzeniach bandę koniokradów, składającą się z szeregu osób. Odebrał on złodziejom skradzionych 7 koni. Zasięg tej bandy obejmował powiat brzeżański, przemyślański, bóbrecki i zborowski. Część bandy aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych. Dalsze dochodzenia w toku. Ze względu na dobro śledztwa, nazwisk osób, wchodzących w skład tej bandy, narazie podać nie możemy.

Kradzieże. W dniu 1 X. br. skradła Julia Płochocka z Brzeżan z kurytarza pow. szkoły męskiej i żeńskiej w Brze-

żanach po jednym parasolu.

W dniu 4 X. br. nieznany sprawca skradł z siennika w łóżku Anastazji Senyszyn w Łapszynie kwotę 180 zł..

Nieostrożność omal nie przyczyną śmierci lub kalectwa. Podczas bytności cyrku „Korona“ w Brzeżanach, który posiadał ciekawy zwierzyniec, przystąpił w czasie zwiedzania nieostrożnie do klatki z lwami tut. listonosz pocztowy Dobrzański, z czego skorzystały lwy, zadając mu łapami dotkliwe rany i poważnie uszkodziły mu twarz i plecy Pokaleczonego Dobrzańskiego odwieziono do szpitala pow., gdzie przebywał dosyć długo na leczeniu.

Morderstwo rabunkowe. W dniu 19 X. br. około północy włamali się złodzieje do komory Furdów w Wybudowie. W tym czasie obudził się Wasyl Furda i wyskoczył przez okno, celem zawołania pomocy sąsiadów. W czasie podkradania się do sprawców kradzieży Wasyla Furdy i jego sąsiada Burbyły zostali ci ostatni oświetleni w pewnej chwili przez złodziei latarkami elektrycznymi, po czym padł strzał w ich kierunku, a kula trafiła Justynę Furdę, która stała koło okna. Przypadkowy ten strzał był śmiertelny, gdyż w kilka chwil potym Justyna Furda zmarła. Na miejsce wypadku wyjechała „Komisja Sądowo-Lekarska“. Sprawców ujęto.

Kogo aresztowano? W dniu 22 X. br. posterunek P.P. w Brzeżanach aresztował i oddał do dyspozycji sądu grodzkiego w Brzeżanach Annę Frankiewicz z Narajowa Wsi, którą oskarżył o kradzież, a to na szkodę Katarzyny Rychlewicz z Brzeżan. Skradła ona z mieszkania dwie duże chustki, bieliznę, ogólnej wartości około 50 zł. i na szkodę T. Codogniego prześcieradło.

TEATR.

„To więcej niż miłość“.

Komedia współczesna pod powyższym tytułem autora węgierskiego, zaprezentowana nam przez „Teatr Podolsko-Pokucki“ na scenie „Sokoła“ w dniu 20 bm. nie odpowiedziała oczekiwaniom publiczności.

Przejaskrawiona tendencja, obca psychice i obyczajowości katolicko-polskiego społeczeństwa, zaprzęgła w tym wypadku w swą służbę sztukę i pokazała nam sceny, wołające o energiczny protest, mimo dużej sympatii i pełnego uznania dla talentu i ofiarności, należnej artystom.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę wartości tej sztuki, wołamy stanowczo o rzeczy inne na przyszłość. Nie chcemy oglądać na scenie tego, co „więcej niż miłość“. Tyle, jako odpowiedź ogółu polskiej publiczności Brzeżan na ankietę, którą właśnie rozpisuje Dyrekcja „Teatru Podolsko - Pokuckiego“.

„Ks. Marek“ na scenie brzeżańskiej.

We wtorek dnia 20 X. 1936 r. odegrał w sali „Sokoła“ w Brzeżanach o godz. 15·30 „Teatr Podolsko - Pokucki“ poemat dramatyczny w 3 aktach Juliusza Słowackiego pt. „Ksiądz Marek“. Sztukę wyreżyserowała starannie Irena Ładosiówna. Widownia, złożona przeważnie z młodzieży szkolnej, darzyła pięknie grających artystów zasłużonymi oklaskami. Przedstawienia popołudniowego tego teatru cieszą się dużym powodzeniem w Brzeżanach.

„Szesnastolatka“ na scenie teatru Pilarskiego.

Dnia 4 listopada br. zawitał do Brzeżan „Teatr Ziemi Krakowskiej Tadeusza Pilarskiego sen.“ i odegrał w „Sokole“ o godz. 20 sztukę w 3 aktach, w 5 odsłonach Filipa i Aimée Stuartów, w przekładzie Teodory Drzewieckiej pt. Szesnastolatka. Wprawdzie sztuka ta grana była na wszystkich większych scenach, nie mniej jednak publiczności brzeżańskiej, wypełniającej po brzegi salę „Sokoła“ nie zadowoliła, mimo b. dobrej zresztą gry większości aktorów. Zagadnienie psychoanalizy Zygmunta Freyda, przebijające się przez akcję sztuki Stuartów, może nie odpowiada zmęczonej i stroskanej publiczności brzeżańskiej, która pragnęłaby zobaczyć w teatrze raz na miesiąc coś beztroskiego i naprawdę wesołego, lub coś wzniosłego i historycznego. W grze wybijali się: Maria Grabowska (znakomicie odtworzyła rolę p. Mac - Neil), dyr. Tadeusz Pilarski (grał świetnie dr. Haane'go), Antonina Barczewska (pięknie odegrała rolę Ireny Lawrence 16-lat) i Maria Tyloczyńska (Beata Lawrence-14 lat). Słabiej grał Adam Leśniowski (Robert Coobett), niezłą była Róża Czerska - Gella (Jenny Lawrence, matka podlotków) i Leonia Rapacka (domown. Mary). Sztukę reżyserowała Maria Olska, b. art. teatru J. Słowackiego. Kierownikiem adm. teatru jest Adam Waldman, sekretarzem Maria Polotowska.

Poranek propagandowy o oszczędności.

Dnia 31 X. br. zorganizowała „Szkolna Kasa Oszczędności“ poranek z okazji „Dnia Oszczędności“ dla młodszych uczniów państw. gimn. w Brzeżanach. Na treść poranku złożyło się udatne przemówienie przewod. SKO. i odegranie aktualnej jednoaktówki.

Obchód „Skargowski“ w gimnazjum.

W dniu 10 X. br. zorganizowała gmina szkolna gimn. państw. w Brzeżanach obchód ku czci ks. Piotra Skargi z okazji 400-lecia urodzin tego nieprzeciętnego patrioty i kaznodziei. Obchód odbył się o godz. 18 w sali „Czytelni“ i miał piękny program wokalno - muzyczny

Przedstawienie fimowe dla młodzieży. W dniach 30 IX. i 1 X. wzięła udział młodzież miejscowych szkół pow. i gimnazjum w przedtawieniu kinowym pt. „Dzień wielkiej przygody“, odegranym w kinie „Przyjaźń“. W pięknym tym filmie brali udział Junosza Stępowski, Brodniewicz, Jan Marusarz. Akcja rozgrywała się w okolicach górskich o przepięknej szacie krajobrazowej.

W dniach 3 i 4 XI. br., wyświetliło kino „Przyjaźń“ piękny film dla młodzieży pt. „Brygada Śmiałych“ LOOP. Na „filmie“ jawiła się młodzież miejscowych szkół wraz z wychowawcami.

»Pan Twardowski“ w kinie »Sokół“.

Dnia 3 X. br. młodzież miejscowych szkół wzięła udział w oglądaniu pięknego filmu w „Sokole“ pt. „Pan Twardowski“. Film oparty jest na motywach legendowo - historycznych.

Repertuar kin.

„SOKÓŁ“ „Kapitan Sorrel i Syn“ oraz „Wyprawy Krzyżowe“

Komunikat „Rodziny Wojskowej“. W dniach 18 i 19 XI. br. wyświetla R. W. film p. t. Złotowłosy brzdąc. Dochód z filmu przeznacza się na cele społeczne R. W.

Zabawa. „Ogólny Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. Koło w Brzeżanach“ urządza w dniu 14 XI. br. w salach „Sokoła“ „Wielką zabawę jesienną“ o godz. 21. Dochód przeznaczony jest na budowę „Domu Podoficera Rezerwy w Brzeżanach“.

Działalność Koła TSL. w Kozowej

na podstawie rocznych sprawozdań Zarządu Głów. TSL.

Na pracę kozowskiego Koła TSL. różni różnie się zapatrują zależnie z jakiego „obozu“ rekrutują się opiniodawcy. Obiektywni obserwatorzy pracy Koła stwierdzają zgodnie, że z pośród istniejących na tut terenie organizacji Koło TSL pracuje najintensywniej. Innym opinia taka poszła w niesmak i aby ją osłabić, poczynają w ostatnich czasach trąbić, że kozowskie Koło TSL. musi upaść. A stanie się to wtedy, gdy jedna z miejscowych organizacji zostanie należycie postawiona na nogi. Naturalnie takiego trąbienia nie można poważnie traktować, ale też nie można go nie napiętnować na tym miejscu. Sprawa pracy społecznej na terenie Kozowej zostanie może ostatecznie należycie wyświetlona na ogólnym zebraniu, jakie zamierza Koło odbyć w drugiej połowie listopada br.. Zanim to jednak nastąpi, przeglądniemy karty rocznych sprawozdań Zarządu Główego i przyjrzymy się, jak pracuje Koło kozowskie. Czytamy tam:

w 1932 r. było członków	57,	odczytów wygłoszono	125,
„ 1933 „ „ „	375,	„ „	160,
„ 1934 „ „ „	495,	„ „	273,
„ 1935 „ „ „	501,	„ „	345.

Z powyższego zestawienia widzimy, że praca z każdym rokiem daje poważniejsze sukcesy. Dzięki zorganizowaniu 12 czytelń, tj. we wszystkich miejscowościach kozowskiemu Kołu przydzielonych, prócz Słobody Złotej, gdzie otwarcie czytelni nastąpiło dopiero w r.b., liczba członków podniosła się z 57 do 501. Również bardzo wydatnie powiększyła się biblioteka Koła, której księgozbiór, wynoszący w 1932 r. — 697 tomów, podniósł się w roku 1935 do 1187 tomów. Odczytów w tym czasie wygłoszono w sumie 903, których wysłuchało z górą 100 tysięcy uczestników. Jeżeli pod względem ilości wygłoszonych odczytów Koło kozowskie zestawimy z innymi Kołami z terenu województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, to przekonamy się, że Koło kozowskie znachodziło się kolejno:

w r. 1932	na 348 Kół	na 15 miejscu	
„ 1933	„ 418	„ „ 17	„
„ 1934	„ 448	„ „ 6	„
„ 1935	„ 466	„ „ 2	„

To kolejne zwiększanie się liczby członków, książek i odczytów i zbliżanie się do pierwszego miejsca jest najwymowniejszym dowodem pracy Koła. Równocześnie wskazuje to na gołosłowność twierdzenia, że Koło musi upaść.

Trzeba również wziąć pod uwagę, że Koło nie ogranicza się jedynie do rubryk w sprawozdaniach Zarządu Głównego znajdujących się. Aby chieć należycie ocenić różnorodność i wszechstronność pracy tej, łamy »Głosu Brzeżańskiego« okazałyby się za szczu-

ple. Z pośród całego szeregu prac, prowadzonych przez Koło, na szczególną uwagę zasługuje opieka nad Czytelniami, przejawiająca się w dostarczaniu dla Czytelń prelegentów, książek do czytania, książeczek do modlenia, różnego rodzaju czasopism, specjalnie dla Czytelń prenumerowanych, 2000 katechizmów dziecka polskiego. Nadto odbywano zjazdy prezesów i pracowników społecznych Czytelń, brano gremialnie udział w imprezach, organizowanych przez Czytelnie. Poza tym wydatnie współpracowano z »Macierzą Szkolną« w Gdańsku i Czechosłowacji, a przede wszystkim pracuje Koło nad szerzeniem oświaty, nie tylko wśród dobrze płacących swe wkładki członków, ale stara się ją uczynić powszechną, dając możność korzystania z odczytów najszerszym masom przez to, że odbywają się one dla wszystkich, bez żadnych z ich strony świadczeń.

Upadek zatem takiej placówki jaką jest na tut. terenie Koło TSL., nie powinien nikogo cieszyć. Tego czekają jedynie zdecydowani wrogowie czczonego przez TSL. hasła: »Przez oświatę do dobrobytu i potęgi Rzeczypospolitej«.

A takich chyba wśród nas nie ma.

* * *

W związku z »Tygodniem Oświaty Pozaszkolnej« Koło TSL w Kozowej przeprowadziło w dniu 18 października br. zbiórkę uliczną, z której uzyskano kwotę 7·84 zł..

Tydzień Szkoły Powszechnej w Kozowej.

Istniejące na terenie szkoły powszechnej w Kozowej Koło TPBPSP. zorganizowało w dniu 4 października br. zbiórkę uliczną, którą przeprowadziło grono nauczycielskie miejscowej szkoły. Dochód uzyskany w »Tygodniu Szkoły Powszechnej« wynosił 23·36 zł. ze zbiórki ulicznej i 56·30 zł. ze sprzedaży nalepek, chorągiewek i żetonów.

Mieczyszczów — poświęcenie szkoły.

Dnia 27 września br. odbyło się w Mieczyszczowie uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku części budynku szkolnego, zbudowanego przy pomocy uzyskanej pożyczki z „Tow. Pop. Bud. Pub. Szkół Powsz." i ofiarnej pracy miejscowej ludności.

Mimo niepogody, na poświęcenie przyjechał inspektor szkolny Juljan Beck i instruktor rolny K. Schulc z Brzeżan. Na wstępie uroczystości przemówił naucz. Dorczak, wykazując zebranym znaczenie szkolnictwa dla Państwa i Narodu, dziękując równocześnie insp. szk. J. Beckowi z upoważnienia mieszkańców Mieczyszczowa za udzieloną pożyczkę, bo tylko dzięki jemu powstał tu n. gmach szkolny. Następnie przemówił insp. szk. Józef Beck, podkreślając, że dążeniem jego jest stworzyć lepsze warunki pracy dla dziatwy i nauczycielstwa w całym obwodzie szkolnym, a szczególnie tam, gdzie jest zrozumienie dla szkoły wśród ludności, bo jeśli całe społeczeństwo zrozumie potrzebę oświaty i wychowania, to zamiast budowy kryminałów, będzie się budować przybytki nauki.

Po przemówieniach odbyły się deklamacje dziatwy szkolnej, a chór szkolny odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. Z kolei miejscowy proboszcz rzym. kat. ks. Rocz i gr. kat. ks. Zawierucha z Rybnik dokonali aktu poświęcenia, a uczestnicy uroczystości zwiedzili sale szkolne. W końcu odbył się w nowej szkole wspólny posiłek, podczas którego przemawiał insp. szkolny J. Beck i Ehrlich z Mieczyszczowa.

Komunikat stacji meteorologicznej w Brzeżanach (Stacja Państw. Inst Meteor).

Pogoda w lipcu 1936 r.

Temperatury:

Średnia miesięczna temp. za lipiec wynosiła 21·9°
„ „ najwyższych temperatur 28·7°
„ „ najniższych 14·9°
najwyższa maksym. dnia 29/VII. 35·1
najniższa minim. „ 18/VII. 9·3

Opady:

Suma miesięczna 91·0 mm
Najwyższy opad notowano 23/VII. 69·8 mm

Zachmurzenie: 33

Wiatry przeważały NW. (półn zach.)

A. W.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Młodzież gimnazjum państwowego w Brzeżanach wysłała Marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu z okazji Jego uroczystości telegram następującej treści:

„Młodzież państwowego gimnazjum Twej Rodzinnej Ziemi śle Ci, Dostojny Panie Marszałku, w dniu wręczenia buławy marszałkowskiej z gorącego serca płynące wyrazy hołdu i najgłębszej czci jako Swemu Wielkiemu Przewodnikowi oraz zapewnia, że hasłom Twym pozostanie zawsze wierna".

Starsze społeczeństwo brzeżańszczyzny wysłało na ręce Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z okazji nowej Jego godności następującą depeszę gratulacyjną: „Dostojny Marszałek Polski Generał Edward Rydz-Śmigły Warszawa. Dostojny Panie Marszałku! W dniu wyniesienia Twego na wysokie stanowisko Marszałka Polski śle Ci społeczeństwo Twej Rodzinnej Ziemi Brzeżańskiej wyrazy czci i hołdu wraz z zapewnieniem karnego posłuszeństwa Twoim rozkazom oraz z życzeniem najdłuższej i najowocniejszej pracy na chwałę i potęgę Narodu i Państwa".

W Brzeżanach, 10 listopada 1936 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

JWP. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Generałowi E. Rydzowi-Śmigłemu donosimy, że kwotę 20 zł. otrzymaliśmy, za którą serdecznie dziękujemy.

Zarządowi miejskiemu m. Kozowa za kwotę 25 zł. serdecznie dziękujemy.

Zarząd gminy zbiorowej Brzeżany, Budyłów i Potutory: Pieniądze w kwocie po 25 zł. otrzymaliśmy, za które dziękujemy.

JWP. Janina Beluchowska, Narajów: otrzymaliśmy kwotę 4 zł. — za którą dziękujemy.

PT. Przedstawicieli »Głosu Brzeżańskiego« prosimy, by przy przekazywaniu należytości za prenumeratę, ściągniętą od czytelników podawali nam nazwiska tych osób, od których prenumeratę ściągnięto.

REDAKCJA.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Porański. Redaktor techniczny: Romuald Król.

Z drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.